Należytość pocztową opłacono gotówką.

Murzynek



Nakładem
Sodalicji św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich.

Rok XIII. Luty 1925. Nr. 2.

MURZYNEK, miesięcznik katolicki, ilustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, czeskim, słoweńskim, włoskim, niemieckim, węgierskim, francuskim, angielskim i hiszpańskim.
Prenumerata roczna w języku polskim 1·50 zł. (35 cts. am.).
Cena pojedynczego numeru polskiego 20 gr.

SPIS RZECZY: Prośba Murzynków. — Zabłąkana w lasach Luali. — Opowiadanie starszego brata dla młodszego rodzeństwa w Europie. (Dokończenie). — Burza. — Sprawozdanie.

Ilustracje: Troje dzieci murzyńskich. — Na przechadzce. — Burza.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującymi adresami:

Sodalicja Klawerjańska: Warszawa, ul. Warecka 15, m 7. — **Kraków:** ul. św. Marka 25. — **Poznań:** ul. Szymańskiego 6 — **Wilno:** ul Sawicz 1, m. 4, II p. — **Kielce:** p Marja Kasperska, ul. Bazarowa 16, m. 8. — **Siedlce:** p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **Bydgoszcz:** p. Marja Hochmann, ul. Jackowskiego 15—16. — **Wrocław:** Hirschstr. 33. — **Rzym:** Sodalizio di S. Pietro Claver. **Roma** (23), via dell'Olmata 16. — **Ameryka:** Sodality of St. Peter Claver 1219, Fullerton Building, Seventh and Pine Street, St. Louis, Mo.

Ułatwienie.

Wszystkim Szanownym Przyjaciołom Misyj, zamieszkałym w różnych miastach ziem polskich, podajemy następujące adresy, pod któremi można również przesyłać ofiary dla Sodalicji św. Piotra Klawera i dla misyj katolickich w Afryce: **Łódź,** p. Ignacy Dubas, ul. Przędzalniana 55; — **Lwów,** p. Fedaszówna, ul. Sadownicka 89, albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65; — **Tarnów,** Ks. Promotor Bractwa Różańcowego, ul. Kapitulna 2; — **Jasło,** Klasztor PP. Wizytek, Góra Nawiedzenia; — **Rzeszów,** Klasztor OO. Bernardynów; — **Staromieście,** p. Rzeszów, Ks. Kanonik Kisielewicz; — **Andrychów,** Małopolska, Ks. Michał Droździk; — **Pilzno,** Ks. H. Weryński, Prefekt Szkoły powszechnej; — **Bielsko,** Piłsudskiego 7.

Dobroczyńcy, zwracający się wprost do Warszawy, do Krakowa lub do Poznania, zechcą zamówić sobie czek, dla ułatwienia przesyłek.



Prośba murzynków.

Od czarnych, Afryki dzieci,
Co mrą w pogaństwa ćmie.
Błaganie rzewne leci;
Europo! zlituj się!

O wiarę Chrystusową
O misjonarski trud,
O dusz szatę godową
Błaga murzyński lud.

Oczernił nasze ciała,
Słońca straszliwy żar
I dusza nam zczerniała,
W ogniu fałszywych wiar.

Żyjemy, patrząc w ziemię
Na wzór zwierzęcych hord,
I tępi nasze plemię
Niewola, głód i mord.

Europo! spojrz łaskawie
Na braci czarnych los,
Poświęć się naszej sprawie,
Usłysz błagalny głos!

Ty zwłaszcza dziatwo droga,
Pomna doznanych łask,
Murzynków wiedź do Boga,
Rozniec im krzyża blask!

Jak krople dżdżu i rosy
Łączą się w bezmiar mórz,
Tak modłów Twoich głosy
Łask morzem są dla dusz.

Twoje drobne ofiary
Wesprą Kapłanów znój,
Nam dadzą światło wiary,
A tobie pociech zdrój.

Niechaj więc wszędzie leci
Murzyńskiej dziatwy głos;
Wy chrześcijańskie dzieci!
Osłodźcie nam nasz los!

Ks. Mat. Jeż.

Zabłąkana w lasach Luali!

Przez jedną z Sióstr św. Józefa w Cluny, misjonarkę w Kongo portugalskiem.

Potężny Mahema, naczelnik kraju, jest chciwy, skąpy i przebiegły. Podeszły wiek nic nie odjął z jego dumy i zuchwalstwa. Od dawna już rząd portugalski usiłuje pozbawić go jego stanowiska, co mu się jednak nie udaje. Przeciwnie, Mahema utrzymuje się nadal w swojem znaczeniu i samo imię jego jest postrachem całej okolicy.

Luanda?

W początkach założenia misji w Luali wydawał się być dobrze usposobionym względem Misjonarzy, obiecał nawet wystarać się dla nich o dużo dzieci. Ale jego chciwość potrafiła nawet z tej okoliczności wyciągnąć dla siebie korzyści. Powierzywszy Misjonarzom pewną liczbę dzieci, pracuje tajemnie nad tem, żeby ich zmusić do ucieczki i powrotu do rodzinnej wioski. Misjonarz, pragnąc odzyskać te biedne istoty i wrócić je misji, którąby im dała chrześcijańskie wychowanie, zmuszony jest podjąć niezliczone starania, gotowym być do nowych ofiar, dawać nowe podarunki... Rodzice postępują wiernie śladami naczelnika Przychodzą do Misji pod pozorem zobaczenia dzieci; przynoszą im drobne podarunki, czekają następnie na podarunek od Misjonarza, i korzystając z jego oddalenia się, omawiają z dzieckiem miejsce spotkania w okolicznych lasach; skąd już łatwo dostać się do wsi. Biedni czarni! Niestety nie pojmują oni dobrodziejstwa świętej naszej wiary To ich tylko zajmuje, co podpada pod zmysły; a ta droga dziatwa, którą Misjonarz chce wychować po chrześcijańsku, nie zawsze jest dość silną, aby się oprzeć złudnym obietnicom.

Niedawno, w sam dzień wizyty W. Ojca Prefekta w Luali, jedna z dziewczynek naszego schroniska, w ten sposób oszukana, uciekła ze swą matką, nie uprzedziwszy o tem nikogo.

Siostra Zofja, baczna na wszystko, spostrzegła wkrótce brak wychowanki. Jakże tu opuścić duszę, odrodzoną Krwią Pana Jezusa? Dziecko wróci do pogańskiej wioski, nie będzie nic słyszało o Panu Bogu, o prawdach wiary, obyczaje chrześcijańskie zatrą się w jego pamięci, a szatan będzie dumny ze swego tryumfu... Fetysze na szyi i rękach będą na nowo stanowiły ozdobę tej biednej istotki,



Dwie Siostry z dziećmi obok 3 kopców termitów.

w miejsce medalików i krzyżyka... Żegnajcie, Misjo, Siostry, żegnaj Ty, o Jezu, a z Tobą szczęście i chwało nieba!...

Myśli te przemknęły jak błyskawica w umyśle szlachetnej Siostry... nie namyslając się długo, puszcza się za zbiegami, naśladując Dobrego Pasterza, który zostawia 99 owiec, by szukać jednej zabłąkanej owieczki.

Dwie dziewczynki towarzyszą zakonnicy, pewne, że dogonią matkę z dzieckiem, nim te dotrą do wsi. Uniesione zapałem, dwie małe towarzyszki biegną, biegną, nie spostrzegając nawet, że Siostra została daleko za niemi.. Biedna Siostra!... Ona, choć tak przyzwyczajona do dzikich lasów Luali, znajduje się naraz w miejscu, gdzie wszystkie ścieżki się krzyżują, a wszystkie prowadzą do gęstwiny krzaków cierniowych. Tu niema dróg, jak w Europie; nieraz wysokie trawy zagradzają przejście między dwiema wioskami, to znów olbrzymia gałąź, oderwana od drzewa, tamuje drogę; murzynom bynajmniej to nie przeszkadza. Zamiast usunąć przeszkodę, wolą raczej zbaczać znacznie z drogi, dotąd uczęszczanej..

Siostra Zofja, zatrzymawszy się niepewna i zaniepokojona tą niespodzianką, woła na dzieci... Napróżno... Biegły one tak prędko, że już zbyt są daleko, by słyszeć jej wołanie. Noc zapada... Zakonnica wie, że może być spokojna o los swych dwóch małych towarzyszek, które z łatwością dotrą do pobliskiej wioski; postanawia przeto wrócić do Misji. O godz 6-ej wieczorem, przy zapadającej nocy, musi znów przechodzić przez lasy, zarośla, bagna... Bez przewodnika, bez światła, usiłuje odnaleźć drogę, którą przyszła. Niestety, to się jej nie udaje; w ciemnościach nie rozróżnia ścieżek gorylów, od dróg uczęszczanych przez ludzi. Nie

widzi żadnego wyjścia... Co począć? W jakim pójść kierunku? Biedna zabłąkana poleca się Panu Bogu, Niepokalanej Dziewicy, poczem woła o pomoc. Ma nadzieję, że ją usłyszą w Misji, lub w jakiej sąsiedniej wiosce, zresztą napewno ktoś wyszedł z domu na jej poszukiwanie... Niestety, ani śladu istoty ludzkiej, nikt nie odpowiada na jej rozpaczliwe wołanie...

Noc staje się coraz ciemniejszą.. Zdaleka grożą dzikie zwierzęta i nadciągająca burza. Na szczęście biedna Siostra ma przy sobie pudełko zapałek. Zbiera tedy trawę i kawałki drzewa, by rozniecić ogień, to oddali przynajmniej tygrysy i inną zwierzynę, jak również natrętne komary, a przez ten czas może nadejdzie pomoc...

Próżna nadzieja! Zapomniała w swoim szybkim planie ratunku o wilgoci gruntu. Zużywszy napróżno ostatnią zapałkę, pozostała w ciemnościach... A tymczasem moskity i komary sprawiają jej męczarnię, którą mogą zrozumieć tylko ci, którzy mieszkali choć pewien czas na ziemi afrykańskiej. Przerażenie ogarnia ją coraz więcej, dreszcz przebiega po wszystkich członkach... Jest sama. opuszczona, zgubiona... Jakże tu wyjść z tego labiryntu? Jak się bronić przed napadem dzikich zwierząt, w które te lasy obfitują? Wzywa na pomoc Matkę Najświętszą, naszą czcigodną Założycielkę, błagając, by czuwały nad nią

Naraz dostrzega zdaleka jakieś światełko, którego słaby odblask przedziera się przez gęstwinę. Po chwili jednak znika... Ach, to tylko błędne ogniki, unoszące się nad moczarami, murzyni nazywają je zjadaczami dusz, które korzystają z ciemności, by się rzucić na biedne ofiary. Po chwili słyszy szelest w krzakach. Cóż to być może?... zwierzę jakie drapieżne lub wąż, a może który

z murzynów, zaprawdę nadzwyczaj odważny, by się zapuścić w sam środek lasu w nocy? Siostra woła... Żadnej odpowiedzi. Cisza coraz zupełniejsza, okropna, przerywana tylko od czasu do czasu rykiem i wyciem dzikich zwierząt i krzykiem nocnego ptactwa...

Znużona, wyczerpana, klęka u pnia drzewa, by się zdać całkowicie w ręce Boże i jeszcze raz polecić się opiece przemożnej Królowej Nieba. Wielkodusznie czyni ofiarę ze swego życia, błagając tylko o zbawienie biednego dziecka, wczoraj uprowadzonego, oraz o pomyślność dla swej drogiej Misji.

A w Misji, co za trwoga!... Dzieci, które towarzyszyły Siostrze, wróciły wieczorem same, nie mogąc dać żadnych informacji o biednej Siostrze. Niema wątpliwości... Siostra Zofja zabłąkała się i wkrótce stanie się, — jeżeli dotąd jeszcze się nie stała, — pastwą dzikich zwierząt... Zewsząd poczynają uderzać w dzwony, dawać wystrzały z dubeltówki, bić w bębny...

Na ten zgiełk nadzwyczajny, do którego się dołączyły krzyki dzieci, nadbiegli murzyni z sąsiednich wiosek. Dowiedziawszy się o przyczynie alarmu, poczęli się naradzać nad odpowiedniemi środkami. Część wraca do domu, aby bić w bębny i wskazać Siostrze tym sposobem, w jaką stronę ma się kierować, inni puszczają się na jej poszukiwanie wraz z Ojcami Misjonarzami i Braćmi, gdyż bez Misjonarzy nigdyby się nie odważyli zapuszczać w gęstwinę o tak późnej porze.

Siostra Rafaela i Bazyla proszą również o pozwolenie pójścia na poszukiwanie drogiej towarzyszki... Jedynie wyraźny zakaz Ojca Prefekta zmusza je do pozostania w Misji. Zrzekają się przeto swego zamiaru i podczas gdy inni biegną do lasu,

one udają się bądź do stóp tabernakulum w kaplicy, bądź na werandę, na której jest umieszczona statua św. Antoniego Padewskiego, by ubłagać u potężnego cudotwórcy powrót zaginionej Siostry.

Około północy zrywa się burza z grzmotami, deszczem, błyskawicami. Co za okropne chwile!... Misjonarze wracają o godz drugiej nad ranem, niestety sami. Ani śladu zaginionej!... Czyż już niema żadnego ratunku?...

W. O. Prefekt, jak nam opowiadali chłopcy, siedział na schodach, z twarzą ukrytą w dłoniacb; jakże bolesną modlitwę wznosił on w tej chwili do Boga!

Postanowiono próbować raz jeszcze. Nie czekając świtu, udają się uczestnicy nocnej wyprawy ponownie do lasu, Ci, którzy nie idą ścieżkami ludzi lub gorylów, muszą się uzbroić w mocny nóż, by przecinać ljany, tamujące przejścia, a są one tak grube, że nie trudno byłoby uwierzyć w ich pochodzenie przedpotopowe...

W. O. Prefekt widząc Siostry w najwyższym niepokoju, zgromadza wszystkich w kaplicy i odprawia Mszę świętą ku czci wielkiego Cudotwórcy. O, tak, wszyscy mają nadzieję; Święty okaże i tym razem, że nigdy się napróżno nie ucieka do jego potężnego pośrednictwa. Zaledwie Ojciec skończył Mszę świętą, kiedy dały się słyszeć wołania: Coelo! Coelo jest hasłem, używanem na naszem wybrzeżu przy zbliżaniu się statku, a nasze dzieci przyswoiły je sobie, posługując się niem do oznajmiania wielkiej radosnej nowiny. »Coelo, Coelo!« słychać ze wszech stron...

Niema wątpliwości: droga Siostra została odnaleziona, już jest na drodze, wiodącej do Misji. Jakiś murzyn z pogańskiej wioski dostrzegł ją w lesie. Biedna Siostra była zabłąkana w tak

głuchej gęstwinie, że nie słyszała żadnego strzału, żadnego nawoływania...

Trudno opisać radość wszystkich na widok powracającej Siostry?...

Wzniesiono gorące modły dziękczynne do nieba, a każdy bardziej jeszcze czuł się umocniony w ufności do św. Antoniego.

Opowiadanie starszego brata dla młodszego rodzeństwa w Europie.

Przez W. O. Baetmana, Łaz., misjonarza w Abisynji.
(Dokończenie.)

II. Mówmy o zwierzętach.

Nie jest to coprawda zbyt grzecznie, mówić wpierw o zwierzętach niż o ludziach, trzeba jednak zacząć o osobistościach mniej ważnych, tembardziej, że mamy tu wspaniałą faunę.

Nie będę się rozwodził o małych ludożercach, jak pchły, wszy i pluskwy. Są to »parafianie« dokuczliwi, do których jednak trzeba się przyzwyczaić. Jeżeli który z was czuje w sobie powołanie przyjść tu do nas, musi przywyknąć do tych małych stworzonek; inaczej bowiem należy sobie odrazu kupić bilet tam i z powrotem... Faktem jest, że w żaden sposób nie można się ustrzec tych niedostrzeżonych nieprzyjaciół. Nasze białe sutanny są czarne od robactwa, kiedy wychodzimy z chaty krajowców lub z kościoła. Robi się wtedy małą miotełkę z gałązek i pozbywa tych natrętów, o ile to możliwe. Gorzej jest w nocy; niekiedy jest się kąsanym naraz ze wszystkich stron;

w tym wypadku jest jedyny tylko środek, a mianowicie: »nic sobie z tego nie robić«, jak to mówiono podczas wojny; albo też udawać umarłego. Włóżcie kawałek drzewa do mrowiska; nie będzie nic czuło... Udawajcie umarłego i dozwólcie się kłuć: oto najlepszy sposób, ażeby mieć spokój...

* * *

Nad brzegiem morza i niektórych rzek jest się obsaczonym przez moskity (gatunek komara). Te są już bardziej szkodliwe... Jedne powodują gorączkę, tę okropną gorączkę, która zatruwa krew i przeciw której jest się bezsilnym. Inne jednak zadawalniają się tylko wyssaniem kilku kropli w nocy; jest to pewnego rodzaju lekarstwo dla tych, którzy cierpią na zbytnią obfitość krwi. Ale i wtedy wystarczy tylko mała przezorność: zasnąć prędko, a nic się nie będzie czuło, albo też, jeżeli się nie śpi, znowu nic sobie z tego nie robić, co jest wprawdzie troszeczkę trudne do wykonania... Ach te drobne stworzonka! ileż to nocy bezsennych one nas kosztują!...

* * *

Co do mrówek, tych mamy tu całą kolekcję: czarne, białe, czerwone i t. p. Po większej części ograniczają się one do kreślenia wokoło domu naszego swojej drogi krajowej, którą następnie przechadzają się w dwóch kierunkach; nieraz jednak pomylą się i przychodzą aż do nas. Niektóre są tak złośliwe, że skoro napadną na człowieka, to natychmiast musi zmienić bieliznę. Ukąszenie ich jest nadzwyczaj bolesne i może doprowadzić wprost do obłędu.

Podczas nocy kiedy się śpi w namiocie, trzeba koniecznie przedsięwziąść różne środki zaradcze; cały tłum mrówczego ludu bowiem może nieoczekiwanie wyrosnąć z ziemi i sprawić śpiącemu

jaką niespodziankę, co się już raz jednemu misjonarzowi zdarzyło; nazajutrz chce włożyć trzewiki, a one zniknęły. Na szczęście, dzięki odrobinie mrówczej delikatności, jaka widocznie tkwi jeszcze w ich sercu, pozostawiły mu gwoździe!...

* * *

Mówią, że Napoleon miał prawdziwy strach przed szczurami i myszami. Jakieżby było jego przerażenie, gdyby był przybył tu do nas. W kraju tym grasują te stworzenia do woli. Przychodzą one, zwłaszcza w nocy i to gromadnie. Wtedy to rozpoczyna się w całym domu istny taniec. Nieliczne tu koty są bezradne wprost wobec takiego najazdu. Pewnej nocy, zrywam się nagle z łóżka, zapalam świecę i cóż widzę? Oto ze trzydzieści szczurów plądruje w moich książkach ; niektóre z nich, bardziej jeszcze niedyskretne, próbowały swoimi ząbkami arkuszy mej pracy, którą zostawiłem na stole!... Wypaliłem do nich z fuzji i zasnąłem. Za pół godziny powróciły, tym razem urządzając zabawę na mojej kołdrze. Cóż tu począć z istotami tak źle wychowanemi?.. Ha... zostawić je w spokoju.. tem bardziej, że mię nigdy jeszcze nie zjadły... ani ja ich...

* * *

Mamy tu wielką rozmaitość pająków. Jedne z nich są tak jadowite, że ich ukłucie powoduje śmierć niemal natychmiastową. Zdaje się, że się ma prawie jeszcze z pięć minut czasu, ażeby załatwić swe drobne interesy przed tą wielką podróżą.. Ściśle biorąc, może to wystarczyć, nam, kapłanom, którzy zresztą nie potrzebujemy robić testamentu. Mniejsza o to, wolałoby się jednak nie być zmuszonym do takiego pośpiechu. Na szczęści Opatrzność dała nam lekarstwo na to zło, są niem jaszczurki, które czynią na nie zaciekłe po-

lowanie! A następnie jest Anioł Stróż, czuwający nad nami zawsze. Pewnego dnia, siedząc przy biurku, czuję nagle olbrzymiego pająka, który mi się wślizgnął na plecy. Zbliżyłem się do jednej belki chaty i czując dobrze, w którem miejscu usadowił się mój napastnik, przycisnąłem się silnie do belki i zmiażdżyłem go. Widzicie przeto, że przy odrobinie zimnej krwi można się zawsze obronić.

* * *

Skorpionów jest tu także mnóstwo.. Czarne są zabójcze; żółte powodują gorączkę, trwającą kilka dni. Wszędzie można je znaleźć! W dachach, pod kamieniami, w obuwiu, w kołdrze. W nocy wałęsają się; wystarczy tylko nie pozwolić się im ugryźć. Niekiedy spadają z dachu i nieco ogłuszone tym upadkiem leżą na stole, znalazłem i ja jednego w ten sposób nad ranem, udawał martwego. Podczas kiedy się one zastanawiają nad swojem położeniem, ma się dość czasu, aby chwycić za kij i zabić na miejscu. Pewnej nocy jeden z nich spał obok mnie na poduszce. O godzinie czwartej nad ranem, kiedy mię zbudzono jak zwykle słowami: »Benedicamus Domini«, odrzekłem »Deo gratias«, głosem jeszcze niepewnym i odwróciłem się na drugi bok... Skorpion, mój sąsiad, również przebudzony, zapuścił swój ogon w moje ucho. Rana paląca, jaką mi zadał, zdołałaby otrzeźwić natychmiast z najtwardszego snu. Radziłbym to lekarstwo tym, którzy mają pewne trudności co do wczesnego wstawania.

Burza.

(Opowiadanie Siostry Amabilis z Zakonu S. S. Krwi Przenajświętszej.)

Okolice wschodniej Afryki nawiedzają często burze i wichry, wyrządzając wielkie szkody. Jedna z nich zamieniła niedawno cały kościół w gruzy.



Burza.

W okamgnieniu dach chóru i zakrystji był przerzucony na podwórze, a dach nawy kościoła spadł w kościół i potrzaskał ołtarz i piękną statuę Najśw. Serca Jezusowego. Wielki ołtarz ocalał, ale nowa burza połamała wszystkie świeczniki i wszystko, co się na nim znajdowało. Tylko wysoko nad ołtarzem nieuszkodzona została statua Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Lecz przy wzmagającym

się gwałtownym wietrze i ona chwiać się zaczęła; już mieliśmy ją za straconą, gdy w tem pomocnik zakrystjana, chłopiec szesnastoletni, narażając się na niebezpieczeństwo życia, szybko wdrapał się na górę i trzymał statuę dopóki burza nie przeszła i nie nadeszła pomoc.

Z wdzięczności za ocalenie tak drogiej nam figury, błagaliśmy Matkę Najświętszą o szczególne błogosławieństwo dla niego; Ona pewnie nie pozostawi tego uczynku bez nagrody.

Dnia następnego misjonarz zmuszony był odprawić Mszę św. pod gołem niebem. Musimy zbudować nowy kościół, lecz skąd wziąć pieniędzy?

Sprawozdanie.

Jedna z Czcigodnych Sióstr Urszulanek z Tarnowa, wielka przyjaciółka Misji, pragnąc gorąco wykupić Murzynka z niewoli, a nie mając na to środków, zdobywa się na czyn szlachetny (godny naśladowania), który jej podyktowała gorliwość o zbawienie dusz. Nie żałując trudu, urządza z młodym pensjonatem przedstawienie dla uczennic swego gimnazjum, liceum i seminarjum — i tym sposobem, dając nader miłą rozrywkę młodzieży szkolnej, zdobywa potrzebną kwotę na wykup Murzynka.

W I. części tego przedstawienia, jedna z uczennic wygłosiła referat p. t. »Afryka i Murzyni«, następnie były deklamacje wyjęte z »Echa z Afryki« lub »Murzynka«, takie jak »Spojrzyj!«, »Orędzie Murzynka« i »Żyć miłością«. W części II. został odegrany obrazek sceniczny p. t. »Kto cię ochrzcił?« W III. części śpiewy chóralne i żywy obraz.

Artystki-amatorki były tak dobrze uczernione węglem drzewnym i ołówkiem semilkowym i odpowiednio do tego ubrane, że możnaby je wziąść za prawdziwe Murzynki.

Oby ten przykład znalazł naśladowców!

Łamigłówka

ułożona przez J. Szczukę.

Z następujących sylab utworzyć imię malarza polskiego.

Sylaby:

tar—ka—eu—strząb—lach—rzy—ha—o—la—sa—ja—frat—ta—ri—ja—al—nek—a—ro—dam—mu—sław—ger—ni.

Znaczenie wyrazów:

1) Imię męzkie. 2) Jak muzułmanie nazywają Boga. 3) Rzeka w Afryce. 4) Mieszkaniec Afryki. 5) Imię męzkie. 6) Inaczej mongoł. 7) Rzeka w Azji 8) Ptak drapieżny. 9) Pustynia w Afryce. 10) Owad.

W jaki sposób zaprowadziłem „Ligę dzieci dla Afryki?"

(Przez Ks. Proboszcza N. N.)

Pisma Sodalicji św. Piotra Klawera zwróciły moją uwagę na »Ligę dzieci dla Afryki«, więc pomimo, że utworzyłem tu i prowadzę »Towarzystwo Dziecięctwa Jezus«, poleciłem ją jednak gorąco nielicznym dzieciom małej mojej parafji. Ze szczególnym naciskiem nadmieniłem, że małe składki miesięczne musiałyby sobie zaoszczędzić z pieniędzy otrzymywanych od rodziców, do dowolnego rozporządzenia. — Z dzieci obecnych wszystkie z radością podniosły rękę

na znak, że chcą należeć do »Ligi dzieci«. Gdy po południu miałem naukę religji z oddziałem mniejszych dzieci, chciało mi już wiele z nich wręczyć składkę, jakkolwiek nie wspomniałem im jeszcze o tem; dzieci z oddziału przedpołudniowego zdradziły już tajemnicę. Oby te krótkie słowa przyczyniły się do zachęcenia innych, do niesienia pomocy misjonarzom w Afryce! Jeżeli zaprowadzenie »Ligi dzieci« okazało się możliwem w małej wiosce, o ileż łatwiejszem i skuteczniejszem będzie w większych miejscowościach.

Duże czy małe,
Białe czy czarne,
Wszystkie dziateczki
Do serca przygarnę.

Prawdziwa miłość o rasę nie pyta,
Nie da się zamknąć w ciasnem granic kole,
W każdym cierpiącym brata swego wita,
Z miłością koi bóle i niedole.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarz. L. Wójcika.

Mówcie o „Murzynku“ i dawajcie go do czytania innym!

Ofiary nadesłane

Do Krakowa, Warszawy i do Poznania we wrześniu 1924 (w złp.)

Na Ligę dzieci: P. Skorobohata 1·70; Końcowna 3·28; Pater 36·89; Łukowski w/m. 1·—; M. Handau w/m. 15·45; bezimiennie 1·30; Zbieraczka w Wilnie Genia Szarejkówna zł. 9 21.

Dla dzieci murzyńskich: A. Halarzy 1·—; J. Gąsior 2·—; P. Skorobohata 3·18; 10 Panienek z Wł. 5·—; S. Matyjowa 5·—; O Pietrasówna 7·—; Br. M. Kubik 6·—; Ks. Janik 3·08; N. N. z Lublina 5·—; SS. Karmelitanki b. z P. 7·—; M. Jaworski 5·—; H. Surówczanka 1·20; z drobnych ofiar i bezimiennie 7·51; z puszki »Murzynka« 3·—.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Bóg stokrotnie zapłaci!

Czy pragniesz sprawić radość Sercu Pana Jezusa?

Gdy chcecie tego drodzy mali czytelnicy uczyńcie tak jak misjonarze: Możesz się udać nie do Afryki wprawdzie ale do twoich znajomych i przyjaciół, przemów dobre słowo za „Murzynkiem“, zyskaj dla niego nowych czytelników. Przez to możesz sprawić radość Sercu Pana Jezusa przyczyniając się do ratowania dusz.

Gdy ci się powiedzie, prześlij listę nowych prenumeratorów z dokładnym adresem i należytością do Sodalicji. (Adresy na 2 str. okładki.)

A przedewszystkiem, czyś sam już wyrównał należytość za „Murzynka“ za rok 1924 i 1925?

Myśl złota.

W Afryce mieszkają tysiące, — setki tysięcy dzieci biedniejszych odemnie — a ja nieraz narzekam, że mi niedobrze. — Kiedy mi przyjdzie ochota znowu się poskarżyć: zamilczę i ofiaruję to umartwienie za nawrócenie dzieci murzyńskich.

Dla Szanownych Czytelników!

Poniżej podajemy ceny czasopism misyjnych i wysokość różnych wkładek na rok 1925. Z ogłoszeniem tych cen przestają obowiązywać poprzednie:

Prenumerata »Echa z Afryki« na I. półr. 1925	1·—	złp.
prenumerata »Murzynka« na I. półrocze 1925	—·75	»
wkładka zelatorska, roczna	2·—	»
wkładka zelatorska, dożywotnia	20·—	»
wkładka Zelatorów-Kapłanów, roczna . . .	3·—	»
wkładka Zelatorów-Kapłanów, dożywotnia . .	30·—	»
wkładka uczestnika, rocznie	1 —	»
związek mszalny . . . , ...	1 —	»
Liga dzieci dla Afryki, rocznie	— 50	»
Liga dzieci dla Afryki, miesięcznie . . .	—0 5	»
wykup całkowity	60 -	»
podarek chrzestny z nadaniem imienia . .	20 —	»
fundacja bursy dla wykształc. Seminarzysty .	500 ·—	»
adoptacja Seminarzysty, rocznie	200 —	»
adoptacja Katechisty, rocznie	150 —	»
adoptacja dziecka murzyńskiego na 5 lat, w ratach lub odrazu	600·—	»
Prasa afryk członek zwyczajny, rocznie .	5·—	»
członek wspierający, rocznie	20·—	»
członek dożywotni	200·—	»
założyciel	5000·—	»
Założenie chrześcijańskiej rodziny . . od 50—	100·—	»
Na wystawienie kaplicy misyjnej, conajmniej	600·—	»

Także i najmniejszy datek na każdy z powyższych celów dopomaga do rozkrzewiania Królestwa Bożego na ziemi i przyjmuje się z najgłębszą wdzięcznością.

Odpust zupełny,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie »Ligi dzieci dla Afryki«.

2 lutego w dzień Matki Boskiej Gromnicznej;
25 lutego w dzień św. Macieja Apostoła.